

wnikliwej analizy), jak choćby bardzo ciekawa informacja o wyjeździe w 1948 r. z Polski do ZSRR 1164 Ukraińców (s. 61). Być może Autorka powinna rozważyć kontynuowanie swojego dzieła, a mianowicie doprowadzenie opisu społeczności ukraińskiej na Warmii i Mazurach do końca lat osiemdziesiątych XX w.? Jestem przekonany, że uwzględniając rolę Ukraińców w kreowaniu dzisiejszego oblicza regionu byłoby to zadanie ze wszech miar wskazane i potrzebne.

Jarosław Syrnyk
(Wrocław)

Sławomir Cenckiewicz, Piotr Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Wydawnictwo Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2008, ss. 780.

Dotychczas na rynku wydawniczym w Polsce, a także na świecie, ukazało się wiele publikacji dotyczących postaci Lecha Wałęsy – legendarnego przywódcy NSZZ „Solidarność”, robotnika Stoczni Gdańskiej, noblisty, Prezydenta III Rzeczypospolitej, obok Jana Pawła II postaci najbardziej kojarzonej ze współczesną Polską. *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii* autorstwa Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka jest jednak książką wyjątkową. Większość dotychczas wydanych prac, przedstawiających sylwetkę Wałęsy, wpisywała się w nurt pisarstwa hagiograficznego. Omawiana publikacja przedstawia mało znany wątek życiorysu Wałęsy, poruszający problem jego współpracy z komunistyczną Służbą Bezpieczeństwa w latach 1970–1976. Sprawa ta, jak dotąd nie doczekała się pogłębionej analizy faktograficznej. Tym bardziej cieszy pierwsza tego rodzaju próba, podjęta przez Cenckiewicza i Gontarczyka.

Autorzy omawianej monografii są pracownikami naukowymi Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Sławomir Cenckiewicz jest, a w zasadzie był naczelnikiem gdańskiego Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN, natomiast Piotr Gontarczyk jest zastępcą dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów oraz dyrektorem Biura Lustracyjnego IPN w Warszawie. Obydwaj historycy są również autorami wielu ciekawych prac z zakresu dziejów najnowszych¹. Pierwsze opinie na temat *SB a Lech Wałęsa...* pojawiły się jeszcze przed jej opublikowaniem. Jednak prawdziwie gorąca dyskusja nad książką rozpoczęła się 23 czerwca 2008 r., gdy pojawiła się ona w nakładzie 4 tys. egzemplarzy

¹ Sławomir Cenckiewicz opublikował m.in. *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL* (2004), *Tadeusz Katelbach (1897–1977). Biografia polityczna* (2005) oraz *Sprawa Lecha Wałęsy* (2008). Z kolei Piotr Gontarczyk jest autorem m.in. *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)* (2000) oraz *Kłopoty z historią* (2006), czy *Nowe kłopoty z historią* (2008).

na półkach księgarskich. Publikacja, jak deklarują jej autorzy, nie pretenduje do bycia pełną biografią legendy „Solidarności”, lecz – jak wynika z tytułu – „przyczynkiem” do niej. Pojawiło się jednak wiele głosów krytycznych, że jeżeli IPN nie opracował pełnej biografii Wałęsy, to niepotrzebnie wydaje pracę dotyczącą jedynie krótkiego fragmentu jego życiorysu, co może „zamydlać” pełny obraz jego sylwetki i dokonań. Odrzucając emocje i poddając naukowej analizie słuszność i poprawność autorskich wywodów, zaprezentowanych w publikacji, polegającą na przestudiowaniu sposobu rozmowania autorów, wyciągania przez nich wniosków z licznie zebranych dokumentów, przyznać należy słuszność decyzji wydania powyższej monografii.

W wypadku każdej pracy badawczej musi występować dbałość o szczegóły. Tak jest też w tej publikacji, opatrzonej przedmową prezesa IPN, prof. Janusza Kurtyki, składającej się z 18 części (plus epilog), liczącej 751 drukowanych stron pracy, której 2/3 objętości stanowi dokumentalny aneks, będący zbiorem najciekawszych dokumentów, jakimi posiłkowali się w swych badaniach Cenckiewicz i Gontarczyk. Analizując wcześniejsze prace, dotyczące życia Wałęsy, rodzi się pytanie, dlaczego taka książka, odbrazawiająca postać przywódcy „Solidarności”, powstała tak późno? Dlaczego dotychczasowi badacze dziejów najnowszych nie posiłkowali się dokumentami, wykorzystanymi przez autorów książki, które pozwalają pełniej odpowiedzieć na podstawowe pytanie historii: „jak to było naprawdę”? Autorzy nie bez racji podkreślają, że „historyczna rola L. Wałęsy nie może być [...] wytłumaczeniem dla swoistego »immunitetu historycznego«, który otacza jego osobę”, tym bardziej, że zdaniem obu historyków „nie powinno być takiej postaci historycznej, która z racji największych nawet zasług, nie podlegałaby naukowej analizie i ocenie” (s. 22).

Wiele wątpliwości budzi już tytuł książki. Jej temat wydaje się być zbyt szeroki, jak na przedstawioną opowieść narracyjną i zaprezentowane w pracy materiały. Autorzy rozpoczęli prezentację zagadnienia od przedstawienia szerszego tła historycznego, z którego wyłania się postać Wałęsy, nakreślili przebieg jego drogi życiowej. Uczynili to najwyraźniej po to, aby nie narazić się na zarzuty, że poruszane przez nich sprawy wycięte zostały z szerszego kontekstu dziejów. Jednakże pierwsza część tytułu sugeruje nam, że będziemy mieli do czynienia z całościowym przedstawieniem spraw i przedsięwzięć SB wobec Wałęsy. Nie ma jednak w książce informacji na temat przedsięwzięć realizowanych przez SB wobec Wałęsy jako figuranta, czyli osoby rozpracowywanej przez służby specjalne PRL.

Organizację wewnętrzną struktury recenzowanej pracy należy uznać za konwencjonalną, również w przypadku publikacji, mającej ambicje być próbą wyjaśnienia złożonej kwestii relacji i związków Lecha Wałęsy z SB. Monografia składa się z dwóch zasadniczych części: biograficzno-analitycznej, liczącej sobie 18 punktów i epilogu. Druga część książki to złożony z szesnastu części aneks źródłowy.

Zasadnicza część narracji w książce poświęcona została latom siedemdziesiątym, „karnawałowi Solidarności” oraz okresowi III RP. W pierwszej

części autorzy wyjaśniają, kto, ich zdaniem, kryje się pod postacią TW ps. „Bolek”, a następnie prześlędzony został los akt tajnego współpracownika o tym pseudonimie. Dlatego wydaje się, że tytuł publikacji powinien raczej brzmieć: „Sprawa Lecha Wałęsy”, bądź być kolejną publikacją wydaną w ramach nieformalnej serii IPN: „Sprawa... – w tym wypadku – TW ps. »Bolek«”.

Pomimo szerokiej krytyki szczególnie ze strony osób nie zajmujących się profesjonalnie badaniami historycznymi, autorom książki nie sposób zarzucić braku solidnej podstawy źródłowej, żmudnie gromadzonej w toku wieloletniej kwerendy. W pracy wykorzystane zostały dokumenty po byłej Służbie Bezpieczeństwa, pozostające w zasobie archiwalnym IPN w Warszawie, Gdańsku, Białymstoku, Poznaniu, Wrocławiu, a także w Delegaturze w Bydgoszczy. Materiały zostały uzupełnione o dokumenty PZPR odnalezione w Archiwum Państwowym w Gdańsku i Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Oprócz tego autorzy posiłowali się dokumentami: Prokuratury Rejonowej w Gdańsku, Prokuratury Wojewódzkiej w Gdańsku, a także Archiwum Sejmiku RP. Ponadto w pracy wykorzystano też akta krakowskiego Archiwum Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego. Warto też odnotować, że autorom pracy udało się nawet dotrzeć do Archiwum Gdańskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa „ZREMB” oraz Archiwum Biura Obsługi Mieszkańców w Gdańsku–Stogach. Ta bogata dokumentacja uzupełniona została o relacje 17 osób, depesze i serwisy Polskiej Agencji Prasowej, liczne artykuły z prasy codziennej i tygodników. Podstawę źródłową uzupełniają wydane: dzienniki, pamiętniki, wspomnienia oraz wywiady, a także zbiory własne historyków. Umiejętnie i bogato wykorzystana została też najnowsza literatura przedmiotu, na którą autorzy często się powołują. Ponadto wykorzystano również źródła multimedialne w postaci filmów w reżyserii Grzegorza Brauna pt. „Plusy dodatnie” i „TW Bolek”.

Wykorzystane źródła są zatem kompletne, choć zawsze każdej pracy zarzucić można pewne niedociągnięcia, jak czyni to prof. Włodzimierz Suleja, autor naukowej recenzji *SB a Lech Wałęsa...*, sugerując autorom, że mogli zdobyć więcej relacji świadków i wykorzystać w pracy nad książkę te tzw. źródła wywołane, ale nie zapominajmy, że pragnieniem Cenckiewicza i Gontarczyka było, aby „przede wszystkim przemówiły dokumenty”, o czym zresztą prof. Suleja wspomina w swojej recenzji². Autorzy publikacji mogą się także spotykać z zarzutem, iż posłużyli się głównie relacjami przeciwników politycznych byłego prezydenta, jednak żadnemu z nich, mimo licznych prób, nie udało się dotrzeć do Lecha Wałęsy.

W pierwszej części książki dokonana zostaje identyfikacja, kto się kryje za pseudonimem TW „Bolek”. Na podstawie zachowanych akt rekonstruuje jego działalność agenturalną. Stawiane w tym momencie przez autorów książki tezy brzmią następująco: 1. „Lech Wałęsa był agentem SB o numerze

² W. Suleja, *Czasami warto myśleć...*, „Dzieje Najnowsze”, nr 3/2008, s. 186–193.

ewidencyjnym 12535 zarejestrowanym 29 XII 1970 r. jako tajny współpracownik „Bolek” i zwerbowanym prawdopodobnie 19 XII 1970 r. na zasadzie dobrowolności przez kpt. SB Edwarda Graczyka. Wyrejestrowano go z ewidencji operacyjnej SB 19 VI 1976 r. z powodu »niechęci do współpracy«. 2. „Bolek” przekazywał SB m.in. informacje o nastrojach na wydziale W-4 stoczni, o okolicznościach podpalenia siedziby PZPR w Gdańsku, o odszkodowaniach za grudzień 1970 r., o próbie zakłócenia pochodu 1 maja w 1971 r. Ponadto identyfikował na filmie uczestników protestu grudniowego. 3. „Bolek” donosił także na kolegów z pracy. Łącznie donosy objęły co najmniej 24 osoby, a przede wszystkim Józefa Szyllera. W rezultacie ofiary donosów były w rozmaity sposób prześladowane i szykanowane. 4. „Bolek” kontaktował się z trzema oficerami SB – kpt. Edwardem Graczykiem, kpt. Henrykiem Rapaczyńskim i kpt. Zenonem Ratkiewiczem. W spotkaniu kontrolnym z „Bolkiem” wziął również udział kpt. Czesław Wojtalik. Donosy przekazywane były także za pośrednictwem rezydenta SB na terenie Stoczni Gdańskiej kpt. Józefa Dąbka. 5. „Bolek” był oceniany pozytywnie przez funkcjonariuszy SB. Zwracano uwagę na jego punktualność, zdyscyplinowanie, chęć współpracy, skrupulatność, pomysłowość i zaangażowanie. Wykonywał zadania operacyjne także w trakcie choroby. 6. Zachowana dokumentacja dotycząca działalności TW „Bolek” jest na tyle skąpa, że nie pozwala na całościowy opis i ocenę jego aktywności. 7. W latach 70. gdańska SB miała czterech agentów o kryptonimie „Bolek”, ale tylko jeden z nich mieszkał w Gdańsku i pracował w Stoczni Gdańskiej. 8. W latach 1980-1981 Wałęsa utrzymywał poufne kontakty z władzami komunistycznymi, m.in. spotykał się skrycie z wiceministrem spraw wewnętrznych Adamem Krzysztoporskim. 9. Podczas internowania Wałęsy w stanie wojennym zainicjowano działania operacyjne, których celem było skompromitowanie go ujawnieniem współpracy z SB w oczach podziemia oraz świata zachodniego (tak aby nie dostał pokojowej Nagrody Nobla). Ten fragment książki upewnia nas, że do współpracy Wałęsy z bezpieczeństwem doszło, choć prawdą jest, że nie zachował się komplet dokumentów z teczki osobowej i teczki pracy „Bolka”, których brak może powodować pewne spekulacje.

Służba Bezpieczeństwa była organizacją biurokratyczną, gdzie oprócz teczek osobowych i pracy tajnych współpracowników, powstawały wykazy rejestrowanych TW, czy jednostki zawierające listy wypłat na rzecz agentów, ślad więc pozostaje zawsze. Nie ma przekonujących dowodów na to, aby uważać, że organizacja będąca filarem systemu, prowadzoną przez siebie dokumentację sporządzała w sposób nierzetelny. Nie mogła samej siebie wprowadzać w błąd. Inaczej system komunistyczny nie trwałby w Polsce blisko pół wieku. Podobnie rzecz się ma w przypadku sprawy Lecha Wałęsy, gdzie zachowały się liczne materiały ewidencyjne: Karty E-14, dzienniki rejestracyjne, dwa rekordy informacyjne Zintegrowanego Systemu Kartoteki Operacyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a także notatki służbowe funkcjonariuszy SB, jak ta z 21 czerwca 1978 r. oraz kopie innej notatki z października 1978 r., a także kilka innych dokumentów z lat '80 minionego stulecia. Dla historyka

dokonującego (wewnętrznej i zewnętrznej) krytyki źródła te mają ogromne znaczenie, tym bardziej że – w wypadku Wałęsy, fakt niszczenia dokumentów – jest bardziej istotny, niż samo ich istnienie. Autorzy włożyli dużo czasu i uwagi, by wykazać, kto niszczył dokumenty i kiedy się to stało, bądź nawet, kto je przejął i na czyje polecenie. Swoistymi dowodami na to są materiały odnalezione w gdańskim archiwum Urzędu Ochrony Państwa, gdy przygotowywano się do pierwszej lustracji Wałęsy. Dla historyka prowadzącego od dłuższego czasu badania na dokumentach peerelowskich służb specjalnych, fakty wypływające z zachowanych materiałów tej proveniencji dotyczące Wałęsy są czytelne, a przesłanie wypływające z nich autentyczne.

Według raportów prokuratury na początku lat 90. ponad wszelką wątpliwość istniały obłożone, przeszyte, z ponumerowanymi stronami dokumenty, świadczące wprost o współpracy Wałęsy z SB (s. 179). Były to dokumenty autentyczne znajdujące się w UOP. Ale nawet materiały zachowane do dziś można porównać z aktami spraw obiektowych (SO) „Arka” i „Jesień 70”. W zachowanych 8 dokumentach, związanych z działalnością TW ps. „Bolek”, występują 24 nazwiska kolegów Wałęsy z Wydziału W-4 i Rady Oddziałowej, w tym liczni uczestnicy Grudnia '70 oraz organizatorzy protestów w 1971 r. (s. 71). Identyfikację Wałęsy zdaje się potwierdzać także treść jednego z zachowanych donosów z reportażem prasowym, zamieszczonym w lutym 1971 r. w „Życiu Warszawy” (s. 50).

W drugiej części omawianej publikacji przedstawiony został przebieg niszczenia akt TW ps. „Bolek”, począwszy od roku 1989 (s. 159), kiedy podejmowano pierwsze próby lustracji Wałęsy. Tezy do tej części pracy brzmią następująco: 1. W latach 90. z pomocą m.in. szefa MSW Andrzeja Milczanowskiego, zgromadzona na temat TW „Bolka” dokumentacja SB została dwukrotnie wypożyczona do Kancelarii Prezydenta i zdekompletowana przez Lecha Wałęsę. 2. W latach 90. zarzuty wobec Andrzeja Milczanowskiego, Jerzego Koniecznego i Gromosława Czempińskiego, dotyczące utraty dokumentów sprawy TW „Bolka” (zarzuty zgodne z art. 262 d. kk), zostały prawomocnym postanowieniem umorzone. Działanie to było podyktowane zmianami w prawie karnym. 3. W latach 1992–95 w miejsce niektórych oryginalnych dokumentów dotyczących sprawy TW „Bolek” pojawiły się fałszywki. 4. W roku 2000 Sąd Lustracyjny wadliwie ocenił dowody nt. Wałęsy i ominął ich część. 5. Komplet informacji na temat agenturalnej przeszłości osób publicznych w Polsce dziś znajduje się zapewne tylko w jednym miejscu. Nie w Warszawie, bo tu znaczną ich część zniszczono, a w Moskwie. Najprawdopodobniej tam właśnie znajduje się oryginalna teczka „Bolka”. Co i kiedy znajdowało się w zasobach archiwalnych, dotyczących „Bolka”, dowiadujemy się, m.in. dzięki protokołom z poszukiwania dokumentów Wałęsy przez naczelnika Wydziału Ewidencji i Archiwum Delegatury UOP w Gdańsku, por. Krzysztofa Bollina, które następnie znalazły się w Wydziale Studiów przy MSW. Autorzy przytoczyli wykaz przekazanych z Gdańska do Warszawy dokumentów dotyczących Wałęsy, prześledzili ich los od upadku rządu Jana Olszewskiego:

dwukrotne ich niszczenie, fałszowanie pozostawionych w Gdańsku dokumentów, a także przebieg śledztw w sprawie ich niszczenia. Dokonali również analizy procesu lustracyjnego Lecha Wałęsy oraz samego orzeczenia Sądu Lustracyjnego. I w tej części pracy autorski wywód jest spójny i dobrze udokumentowany, oczywiście jak na możliwości, które dają nam zachowane dokumenty. Czytelnik nie ma wątpliwości, kto „wypożyczał” dokumenty, a następnie je „prywatyzował”. Wiele mówi nam na ten temat przytoczona konkluzja prokuratorska: „doszło do przestępstwa: niszczenia, uszkodzenia, czynienia bezużytecznym, ukrywania lub usuwania dokumentów (s. 230). Jest to tym bardziej bulwersujące, iż prokuratorskie postanowienie o umorzeniu śledztwa zawiera informację, że „brakujące karty zostały wyrwane”.

Źródłowy aneks to bez wątpienia plus tej pracy, dzięki niemu prześledzenie toku myślenia autorów jest dane nie tylko dla osób zajmujących się profesjonalnie historią. Zamieszczone w aneksach dokumenty więcej nam mówią nawet niż autorzy, którzy nie mogą przecież wyciągać zbyt pochopnych wniosków. Przykładem niech będzie fotokopia dokumentów, mówiąca o ich fałszowaniu, znajdując się w materiałach SO „Jesień 70” (s. 213–215). Obecność dokumentów w aneksach sama w sobie tłumaczy konieczność ich umieszczenia i powoływania się na nie w narracji. Jak się wydaje, mają one na celu zbijanie argumentów krytyków, zarzucających autorom książki, iż w swych badaniach wykroczyli oni poza ramy czasowe roku 1990.

Wprawdzie trzeba przyznać, że gdzieś tam w pracy ginie granica między historią a publicystyką, zwłaszcza w drugiej części książki, gdzie prześledzono proces tuszowania niszczenia akt Wałęsy, jednak wydaje się, że nie umniejsza to naukowości całej pracy, ale czyni ją jeszcze ciekawszą. Od strony warsztatowej solidna kwerenda, trafne pytania badawcze, celne odpowiedzi, umożliwiły odtworzenie faktów sprzed lat i obnażenie mechanizmów niszczenia dowodów historycznych. Pewnymi minusami pracy są też liczne powtarzane w książce wątki, co może wynikać z chęci pewnego asekurowania się autorów i podawania do każdego łamiącego tabu wydarzenia licznych – przywoływanych już wcześniej przykładów i odniesień do źródeł historycznych.

Reasumując należy stwierdzić, iż ukazała się książka bardzo ciekawa i potrzebna. Jest w pełni zrozumiała, że wydanie tej pracy musiało się odbić szerokim echem w całym kraju. Jednak dyskusja nad książką – momentami bardzo emocjonalna – nie wniosła zbyt wielu nowych wartości, ponieważ zdecydowanie dominowały w niej argumenty niemerytoryczne. Jest także rzeczą znamioną, iż historycy, którzy niekiedy zgłaszali nawet pewne uwagi krytyczne do pracy autorstwa Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka, niemal zgodnie podkreślali, że autorzy oparli swoje wnioski na solidnej bazie źródłowej, a praca pt. *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii* w najwyższym stopniu spełnia standardy naukowości.

Paweł Piotr Warot
(Olsztyn)